Rok I. Tarnobrzeg, dnia 1 października 1901. Nr. 9

Warunki prenumeraty:
Rocznie . . K. 3·—
Półrocznie . „ 1·50
Kwartalnie . „ —·75
W Prusach rocznie 3 marki.

GŁOS ZIEMI SANDOMIERSKIEJ

dwutygodnik

poświęcony sprawom gospodarczym, społecznym i politycznym.

Redakcya i administracya „Głosu ziemi sandomierskiej" znajduje się w Tarnobrzegu.

Cena pojedynczego numeru 20 hal. = 20 fen. = 20 gr. polskich.

Wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca.
Listy należy adresować: Do redakcyi „Głosu ziemi sandomierskiej" w Tarnobrzegu.
Cena ogłoszeń wynosi 8 hal. za wiersz, drobne ogłoszenia prenumeratorów „Głosu" po 4 hal. za wiersz lub jego miejsce.

Jakie były w Tarnobrzegu wybory posła do Sejmu.

(Ciąg dalszy).

Nasze hasło.

Słabych wspierać, przemoc chłostać,
Niszczyć przesąd, światło szerzyć
I w tej walce królom dostać,
To nasz zakon, w to nam wierzyć!
Choćby życiem wieńczyć trud,
Byle dźwignąć polski lud!

M. Skałkowski.

Po sprawiedliwości uderzmy się wszyscy w piersi, bo nasza wina — nas wszystkich, a tych największa, co są na miejscu w gminie i rozumieją sprawy polityczne. Przyznacie, że komitet powiatowy uczył Was przez lat 7; stronnictwo ludowe przez lat 12; Stojałowski przez 27 lat, ale to ci powyżsi to jeszcze nic nie znaczą, bo najlepszą nauczycielką jest kochana bieda chłopska, która nas się trzyma rękami i nogami.

Bieda nasza galicyjska uczy nas rozumu od urodzenia, więc jeżeli nas bieda nasza nie pouczyła, jak mamy postępować przy wyborach, to żadne zgromadzenia by nie pomogły...

Wiecie bardzo dobrze, że zgromadzenia kosztują bardzo wiele czasu i pieniędzy, a pytam się Was, ile który dał centów — nie koron — na zaproszenia, na odezwy przedwyborcze?

Dziwicie się i złościcie, że Wiącek nie objechał 72 gmin, a Wy bracia mieszkacie o 10 kroków od kancelaryi w gminie, a na prawybory ilu was poszło? Na 500 Nr. w niektórych gminach poszło ledwie 7 do 10. Każdy miał swoje wykręty: jeden siano, drugi młockę, inny na jarmark, a wielu było i takich, co mówili, że nie chce słyszeć o wyborach, bo nie ma czasu.

Więc jeden dzień lub parę godzin, to nie było czasu, aby poświęcić dla sprawy wspólnej włościańskiej i narodowej? Oj będziecie mieli czas nieraz chodzić i upominać się, a tracić i pieniądze, gdy Wam hrabiowie zaprowadzą gminy zbiorowe.

Ale wtenczas płacz to po niewczasie...

W następnym numerze opowiemy Wam najpierw, którzy głosowali za Wiąckiem, jak Hrabia i Wiącek mówili i jak nasi wyborcy się zachowywali. W następnych numerach opiszemy Wam znów, co i jak robili ci, co dali głosy na Hrabiego i wyglądali po odbytych wyborach.

Nazwiska tych, co dali głosy na Wojciecha Wiącka z Machowa zapamiętajcie sobie dobrze i osądźcie ich według sumienia. Warto, aby cały ogół wiedział o ich silnej godności obywatelskiej, że się nie bali ani starosty, ani żandarmów, ani naganiaczy, ale tak głosowali, jak uradziły między sobą gminy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z dziejów Sandomierza i ziemi sandomierskiej

skreślił Józef z nad Sanu.

O! gdybyśmy umieli własne dzieje czytać,
I każdą garść tej ziemi o przeszłość zapytać,
Ach! z jakąż by miłością rzekła nam o sobie,
I o życiu dziadów i pradziadów w grobie.

W. Pol.

Nad Wisłą, naprzeciw Nadbrzezia w powiecie tarnobrzeskim leży kraj jakby zapomniany, jakby w śnie pogrążony. Nie słychać tam jeszcze poświstu lokomotywy, budzącej do pracy wytężonej, gorączkowej, a na wyniosłych wzgórzach widzisz w szarych falach Wisły odbijające się wieżyce i mury starożytego grodu.

To Sandomierz, dawna siedziba książęca, obecnie miasto powiatowe gubernii Radomskiej, które tak wybitną w dziejach naszych odegrało rolę.

Zapomniany, jak powiedzieliśmy, ten dziś kąt świata, kiedyś wielkie narodów pobojowisko; prze-

latywały tędy jak burze pułki husarzy polskich, szwedzkich rajtarów, powiewały buńczuki tatarskie, a sam Sandomierz i okolica, to jedna wielka kostnica, to ziemia przepojona krwią różnorodnych najeźdźców poległych w zaciętych bojach na tym szlaku.

Żyzna ziemia sandomierska znaną była jeszcze w zamierzchłej epoce przedhistorycznej, czego dowodem są liczne spotykane tutaj cmentarzyska pogańskie i wykopaliska archeologicznej wartości, a położenie Sandomierza przy trakcie handlowym ku Rusi, sprzyjało niezmiernie rozwojowi tego grodu.

Kiedy i kto założył to miasto, pozostanie zapewne nigdy nierozwiązaną zagadką. Bezwątpienia założeniem swem sięga Sandomierz odległej doby przedhistorycznej, a już w pierwszych wiekach naszych dziejów istnieje ono jako potężny gród.

W aktach kapituły sandomierskiej jest wzmianka, że po wprowadzeniu chrześcijaństwa do Polski, za Mieczysława I. w r. 965, pobudowano w Sandomierzu dwa kościoły.

Pierwszy zaś historyczny dokument, w którym jest wzmianka o Sandomierzu sięga 1097 roku. Najstarszy nasz dziejopis Marcin Gallus, nazywał w swej kronice Sandomierz stolicą państwa i kładzie go obok Krakowa i Wrocławia.

Najważniejsze znaczenie i najwybitniejszą rolę swą historyczną odegrał Sandomierz pod rządami rodu królewskiego dynastyi Piastów.

Bolesław Krzywousty wznosi w r. 1120 okazałą świątynię pod wezwaniem N. Maryi P.

Syn jego Kazimierz Sprawiedliwy wynosi ten kościół do godności kollegiaty, sam zamieszkuje (1173 r.) w zamku sandomierskim, a ówczesne niewiasty Piastowskiego domu, żona Kazimierza, Helena, córka Adelajda, synowa Grzymisława, wnuka Salomea i Kinga, bratowa jej, cały ten kwiat ówczesnych księżniczek, słynnych z pobożności, cnót i miłosiernych uczynków, stale prawie tu gości, wznosi pobożne fundacye, jak Adelajda — kościół św. Jakóba (1230 r.), prawdziwe arcydzieło romańszczyzny w Polsce.

Za panowania księcia Bolesława Wstydliwego, który objął tron sandomierski i krakowski, przeznaczoną była Sandomierzowi prawie zupełna zagłada; był to pierwszy napad Tatarów w r. 1241, który zamożne miasto zamienił w jedną gromadę zgliszcz.

Zaledwie 20 lat upłynęło, gdy w roku 1260 nowy napad z książętami ruskimi, zapisał się krwawemi głoskami na kartach miasta.

2-go lutego 1260 w dzień Gromnicznej Matki Boskiej, modlili się bracia OO. Dominikanów w kościele św. Jakóba, do swej osobliwej Opiekunki. Modły były tem żarliwsze, że nawała tatarska przez zdradę Rusinów, podstępnie wywabiła z zamku dowódcę Piotra z Krępy, nikczemnie go zamordowała, zdobyła gród i zamek, czyniąc tam straszliwą rzeź między ubezwładnionym ludem.

Po jutrzni zaintonowano hymn: „*Salve Regina*“, aż oto rozległy się wrzaski dzikiej hordy, pomieszały się z pieśnią pobożną i legli wszyscy synowie Dominika. Lud okoliczny otoczył czcią pamięć męczenników, a w XVII wieku rozpoczęto proces kanonizacyjny tych ofiar tatarskiego okrucieństwa. Upadek kraju przerwał sprawę kanonizacyj, jednak od r. 1860 stolica Apostolska pozwoliła duchownym dyecezyi Sandomierskiej czytać Officium i Mszę św. o męczennikach sandomierskich.

W roku 1278 nowy napad Tatarów zagroził miastu. Za tym napadem nastąpił straszny najazd Jadźwingów, Tatarów, Litwinów i Rusi w r. 1280, ten i następny w r. 1283, do reszty zniszczyły zrujnowane już przez Tatarów miasto.

Leszek Czarny zajął się troskliwie podniesieniem upadłego grodu, przeniósł miasto na wzgórze, gdzie dotąd ono stoi, nadał mu znaczne przywileje i wzniósł zamek murowany na miejscu drewnianego, który zbudował Bolesław Chrobry.

Kazimierz W. wybudował około r. 1360 na miejscu dawnej kolegiaty obecną katedrę, która swą bogatą strukturą z najprzedniejszymi kościołami Polski, może iść w porównanie. W tych czasach powstał ratusz, dotąd dobrze utrzymany, który co do wartości architektonicznej śmiało współzawodniczy z Sukiennicami krakowskiemi.

Przechowują do dziś tam trzy miecze katowskie (najdawniejszy z r. 1688 z napisem: „Pan Bóg nadzieja moja“), kilka popielnic, znalezionych w okolicach Sandomierza i herb miasta, orzeł biały, zdjęty w r. 1893 z wieży ratuszowej.

W r. 1362 zbudował Kazimierz W. kościół św. Piotra i opasał miasto murami i czterema bramami, z których pozostała jedynie brama Opatowska z gotyckim ostrołukiem i wyniosłą wieżą.

Tutaj też wydał w r. 1366 przywilej nadawczy dla miasta Lwowa, obdarzając go prawem magdeburskiem.

Król Jagiełło częstym bywa tu gościem, — w r. 1428 na rynku tutejszym odbiera hołd od książąt Mazowieckich, a w kolegiacie przyjmuje posłów od Soboru Bazylejskiego 1433 r.

Władysław Warneńczyk przeznacza (1438 r.) na mieszkanie zamek sandomierski swej ciotce Barbarze, małżonce cesarza Zygmunta, a ojciec historyków naszych Jan Długosz, który był kanonikiem sandomierskim, funduje przy kolegiacie Zgromadzenie XX. Mansjonarzy i na mieszkanie wystawia im w r. 1476 dom, który w całości dotrwał do naszych czasów.

Kazimierz Jagiellończyk (1451 r.) i jego synowie wydają różne przywileje na korzyść mieszczan, miasto więc wzrasta w potęgę i zamożność.

Król Zygmunt August bawi tu w r. 1548 na ślubie marszałka Piotra Kmity, odmawia i przerabia zamek i nadaje mu piękne cechy ówczesnego krakowskiego renesansu.

Henryk Walezyusz (1574 r.), Batory (1576 r.) i jego następcy Wazowie, potwierdzają przywileje

poprzedników, lub nadają nowe, lecz skupienie władz w Krakowie, pod Jagiellońskiem berłem, a następnie przeniesienie stolicy państwa do Warszawy, obniżyło znaczenie Sandomierza.

Na początku XVII-go wieku zaraza morowa wyludniła miasto, a rok 1656 i następny zapisał się ponuro na losach Sandomierza.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Historya o Antonim Morawskim
rzeźniku i rycerzu polskim.

Pod Poznaniem Moskal stoi,
Bo chorągiew sprzymierzeńców
Samych młodych zapaleńców
Tęgo sztuczki wrogom stroi.

Od Poznania więc do Gniezna
Rozstawiono gęsto czaty,
Ale rzeźnik strachu nie zna
I jak śmierć rąbie sołdaty.

Posiłkuje braciom pilnie
I straż sprząta nieomylnie.
Co się który wróg nawinie,
To ucieka albo zginie.

A Moskal się dziwi, boi
A Morawski swoje broi!
Siecze, rąbie rok już cały;
Sam na siebie mógłby przysiądz,
Że Moskali sprzątnął tysiąc,
Choć nie szukał za to chwały.

Więc pany konfederaty
Same dziwią się okrutnie,
Kto tak bije rezolutnie
I tak zręcznie sprząta czaty.

Regimentarz ich naczelny,
Co przy polnej był buławie
I w ojczystej słynął sprawie
Słysząc wieści o rzeźniku,
Co tak wrogów zwinnie sprząta
I po kraju wciąż się krząta
Choć nie robi z tego krzyku,

Pisze grzecznie i serdecznie
Do rotmistrza swej komendy
By rzeźnika szukać wszędy
I wynaleźć go koniecznie.

Więc adjutant Kosobudzki
Człek stateczny, wojak ludzki,
Jak się weźmie ze swoimi
Po gnieźnieńskiej kręcić ziemi.

Za Morawskim wieści niesie,
Aż rzeźnika znalazł w lesie.
Więc donosi wnet staroście,
Że wie, gdzie jest pan Morawski.

Pan starosta rozkaz pisze,
By dzielnemu rzeźnikowi
Wzięli patent towarzysze
Jako panu rotmistrzowi.

On tam właśnie w tejże chwili
Kiedy nad nim tak radzili,
Bez tytułu i patentu
Oddział Moskwy zbił do szczętu.

I gdy z swymi syt zwycięstwa
Odpoczywał sobie w lesie,
Pan adjutant cześć mu niesie
Cześć dla ducha i dla męstwa.

Walenty Lubera.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kółka rolnicze w powiecie tarnobrzeskim.

(Ciąg dalszy).

II. Kółko rolnicze w Grębowie.

Prosimy teraz Czytelników porównać Kółko w Grębowie z Kółkiem w Gorzycach opisane w Nr. 8 *Głosu ziemi sandomierskiej.*

Aby nie przesadzić w zdaniu, nie opowiemy nic od siebie tylko to, co p. lustrator przysłał ze Lwowa w protokóle.

Oto zdanie p. lustratora;

Sklep Kółka rolniczego w Grębowie zastałem pod względem administracyjnym w bardzo opłakanym stanie. Zarządu sklep nie ma żadnego, nie ma ani kasyera, ani kierownika sklepu, ani sekretarza, i brak wszelkiej kontroli. Cały zarząd stanowi sklepikarz młody, niedoświadczony i niefachowy człowiek — on zakupuje towary i przechowuje pieniądze, nie zdając nikomu rachunków ze swych czynności. Nie prowadzi on żadnych książek, prócz nieudolnych zapisków wierzytelności, a zapytany przezemnie o książkę kasową i gdzie zapisuje utargowane i wydane za towar pieniądze, odpowiedział naiwnie, że to nie potrzeba nigdzie zapisywać, bo on sumienny i co utarguje za to znów kupi towaru i t. d.

Zapas towaru dość znaczny, nagromadzony bez najmniejszego porządku i ładu w ciasnym i niedogodnym lokalu sklepowym, utrzymywanym nieczysto i nieschludnie. Sklep, istniejący od lat 15 we wsi parafialnej zamożnej 900 Nr., nie wykazał żadnych dotąd dodatnich rezultatów (roczny obrót do 40.000 kor.).

Przedstawiłem zastępcy przewodniczącego i kilku członkom cel Kółka rolniczego i niemożli-

wość prowadzenia nadal sklepu w ten sposób, jak dotąd prowadzono — zagroziłem nawet odjęciem firmy Kółka rolniczego, jeżeli sklep nie będzie prowadzony według istniejących przepisów, i udzieliłem szczegółowego pouczenia co do prowadzenia książek i rozdzielenia funkcyi między członków Zarządu. Przewodniczącym Kółka jest ks. wikary, którego nie zastałem, bo wyjechał na kilkutygodniowy urlop.

Na razie musiałem zaniechać przeprowadzenia systematycznej lustracyi, gdyż brak wszelkich dat, a zdjęcie inwentury prawie niepodobne.

Zdzisław Smidowicz, lustrator.

Osądźcie sami, czy lepsze Kółko Grębów czy Gorzyce?

(Ciąg dalszy nastąpi).

W rocznicę śmierci Tadeusza Kościuszki

dnia 15 października r. 1817.

W chwili, kiedy polityczny upadek Rzeczypospolitej już się dokonywał, gdy już nie na wiele przydały się wysiłki czteroletniego sejmu, tworzącego pomnikową konstytucyę 3 Maja, a najezdcy spierali się o te szmaty, na jakie niedługo potem mieli zupełnie rozedrzeć żywe ciało Polski — naród wydał człowieka, który tembardziej rośnie, im bardziej usuwa się w mrok dziejowy, ostatniego hetmana, naczelnika Tadeusza Kościuszkę.

Zwycięzca z pod Racławic uległ wprawdzie pod Maciejowicami, ale w spuściźnie zostawił narodowi masy ludowe, które pod jego wodzą po raz pierwszy świadomie stanęły do walki za Ojczyznę — zwyciężony ostatni wódz wolnej Polski, stał się Ojcem tej, która będzie.

Był synem zwyczajnego szlachcica. Nie urodzeniem więc, ani majątkiem, bo go nie miał prawie, ani godnością — żołnierzem był tylko — wybił się na sam przód narodu, i stanął wśród rodaków swych tak wysoko, że dziś jeszcze po upływie prawie całego wieku patrzymy nań, jak na niezrównanego bohatera, jak na świętego prawie orędownika sprawy ojczystej. Wszystkie myśli, słowa i czyny przez całe życie swe zwracał Kościuszko ku Polsce. Dla jej dobra nie żałował ani czasu, ani mienia, ani krwi serdecznej, ni życia.

Wyparł się wszelkich ludzkich pragnień, szczęścia u domowego ogniska nie kosztował nigdy — ani żony, ani rodziny nie miał, bo niepodzielnie, całego siebie, z ciałem i duszą oddał Ojczyźnie.

Ukochał Polskę dla jej niedoli, otwarł serce swe na oścież dla uciemiężonego ludu wieśniaczego, chciał go podźwignąć z upadku i upodlenia, chciał go zrównać i zrównał w zasadzie z innymi stanami — i sam chłopską przywdziawszy sukmanę, pragnął tem udowodnić, że uważa chłopa za brata, nie za młodszego, ale za równego, któremu też jednakowe przysługują prawa.

Więc zasługi ogromne położył w pracy dla zbawienia Polski, bo rozbudził śpiące pod obuchem ucisku masy polskich wieśniaków i do czynnego życia ich powołał Odtąd lud przychodzi powoli wprawdzie, ale ciągle do odzyskania praw, które mu się po sprawiedliwości należą, a w zamian przedzierzga się w dobrych, prawych synów tej ziemi, która go wydała, a którą on znojem swym i łzami uprawia.

Ludzkość cała uwielbia Kościuszkę jako człowieka najszlachetniejszego i najcnotliwszego, Polska patrzy w niego jako w najszczytniejszy ideał miłości Ojczyzny i poświęcenia; lud wiejski winien mu jednak najwięcej, bo przyprowadzenie go niejako do poczucia własnej siły i poznania ciężących na nim obowiązków.

Dnia 15 października 1817 r. na wolnej ziemi szwajcarskiej, zamknęły się na zawsze powieki chłopskiego hetmana, przestało bić przeczyste jego serce, co wiele umiało kochać i wiele cierpieć. Szwajcarzy uczcili go pogrzebem tak pięknym i skromnym, jak pięknem i skromnem było jego życie.

Józef z nad Sanu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

List z Ameryki.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Wielce Szan. Redakcyo!

Gazetkę pt.: *Głos ziemi sandomierskiej* otrzymałem, za co Szan. Redakcyi, a osobliwie osobiście mi znanemu wydawcy i red. p. W. Wiąckowi serdeczne podziękowanie naszem staropolskiem „Bóg zapłać“ składam.

Po otrzymaniu niniejszej gazetki z wielką tedy ciekawością oglądnąwszy na wszystkie strony, jak to mówią „od stóp do głów“ i po przeczytaniu tejże, gdzie tyle ciekawości z mych rodzinnych stron się dowiedziałem — nie posiadałem się z radości, tak mi się owa gazetka *Głos ziemi sandomierskiej* podoba. Tytuł sam przez się mówi, jest znakomity. Również, na co szczególniejszą zwracałem uwagę, jak widać pismo to jest redagowane w duchu bezstronnym, przez co tembardziej zasługuje u swych ziomków a szczególniej Sandomierzan na przychylne przyjęcie, uznanie i poparcie.

Cieszy mię to niewymownie, iż Bracia Rodacy, w naszym tam powiecie pierwsi powzięli myśl tak szlachetną, zakładając niniejszej gazetki wydawnictwo, i że przez to nasz tarnobrzeski powiat, pierwszy niejako pod względem politycznego uświadomienia, daje innym powiatom godny przykład do naśladowania, służenia sprawie ludowej przez zakładanie dla ludu podobnych wydawnictw.

Daj Boże, aby za Waszym przykładem poszły inne powiaty — czego kochanym Braciom w naszej biednej Galicyi i Szanownemu wydawnictwu *Głosu*

ziemi sandomierskiej życząc pomyślnego rozwoju, szlę z za oceanu „Szczęść Boże!!!“.

Pozdrawiam Szan. Redakcyę szczególniej wielce Szan. p. redaktora W. Wiącka i jego współpracowników, jak p. Ossowskiego Wł. z Wielowsi i wielu innych.

Zieliński Tomasz, od Zbydniowa.

Ameryka Północna, Baltimore, 8 wrześ. 1901 r.

Proces toruński.

Dnia 9 września b. r. 10 kleryków seminaryum katolickiego w Pelplinie i 50 uczniów gimnazyum w Brodnicy, Chełmnie, Toruniu zasiadło na ławie oskarżonych sądu karnego w Toruniu pod zarzutem należenia do tajnych związków. Prokurator państwa podnosił, że związki polskiej młodzieży istnieją pod Prusakiem nie od dzisiaj, gdyż już w r. 1862 toczył się proces polityczny przeciw młodzieży, zakończony kilkudniowym aresztem głównych winowajców. Młodzież owych czasów wyraźnie pisała w ustawie swych stowarzyszeń, iż głównym ich celem jest dążenie do odbudowania Ojczyzny.

Śledztwo przez pruską policyę od lat paru prowadzone wykazało, że podobne związki młodzieży polskiej istnieją i teraz. między innymi w Prusach Zachodnich. Właśnie 60 oskarżonych — zdaniem prokuratora — tworzą takie stowarzyszenie tajne, które wprawdzie w ustawie nie mają już wzmianki o odbudowaniu Ojczyzny, u których wogóle ustawy nie znaleziono, ale mają one niechybnie nie inny cel na względzie tylko dążenie do rozbicia państwa pruskiego.

Prokurator powołując się na szereg świadectw samych oskarżonych, na zeznanie władz i na dowody piśmienne oświadcza, że tajne związki istniały w Brodnicy, Chełmnie, Toruniu, że członkowie uprawiali wspólną naukę języka polskiego, dziejów Polski, dziejów piśmiennictwa polskiego; członkowie związku urządzali zebrania, nieraz uroczyste posiedzenia, szczególniej w rocznicę świąt narodowych. Każdy wstępujący do związku przysięgał, że dochowa tajemnicy o istnieniu związku, składał przyrzeczenie płacenia składek. Obchody narodowe i przysięga dowodzą, że związki powstały nie tylko dla nauki języka polskiego, zaś znalezione sprawozdania ze zjazdów wykazują, iż związki miały z sobą łączność i powstawały w myśl jednego planu, pewnych wskazówek.

Wobec tego prokurator uznał kółka uczniowskie za karygodne, członków pociągnął do odpowiedzialności sądowej i żąda dla nich kary w myśl § 128 ustawy pruskiej.

Uczniowie oświadczali na sądzie zgodnie, że w kółkach zajmowano się tylko nauką rzeczy ojczystych, niczem więcej; że związku między kółkami nie było, że kółka nie posiadały ustawy ani urządzały zjazdów, że żadnych celów politycznych, a więc i wrogich państwu pruskiemu sobie nie zakładały. Były one tajne, bo na jawne władza nie pozwalała, zabezpieczały się przysięgą członków, bo inaczej kółka doszłyby do władzy szkoły, a z niej dyrektor wypędziłby członków kółka.

Młodzież polska musiała kółka zakładać, bo tylko w ten sposób mogła nauczyć się zasad języka polskiego, czego w szkole nie uczono i mieć polskie książki, których im z biblioteki szkolnej nie wydawano.

Niektórzy oskarżeni odmówili wszelkich zeznań, gdyż ich zdaniem nie popełnili nic karygodnego, nie widzą też potrzeby się tłomaczyć; inni twierdzą, że nie należą do żadnych tajnych związków, jeszcze inni przyznawali, że są członkami związku. Z zeznań oskarżonych wyszło na jaw, iż sędziowie pruscy na śledztwie używali względem niedoświadczonych chłopców podstępu, kłamstw a nawet groźby; sędzia Fuchs obiecywał łagodniejszą karę temu, kto wyzna swą winę i o innych powie, sędzia Borowsky popychał oskarżonych do porzucenia szkoły, gdyż i tak będą wyrzuceni. Te łajdactwa szafarzy pruskiej sprawiedliwości pachną właściwie kryminałem, ale tam więzienie stoi teraz otworem jedynie dla polskiej młodzieży.

Choć ona wiedziała. co ją czeka, trzymała się doskonale. Dzielni chłopcy śmiało wykazywali niesumienność w prowadzeniu śledztwa, zbijali zarzuty prokuratora, nie oparte na żadnych dowodach, pomagali sobie wzajemnie przy zeznaniach.

Śmiałość młodzieży polskiej i powaga zachowania się na sądzie, szczere oburzenie na wszelką podłość swych prześladowców budziły podziw publiczności.

Nasze gazety z pod Prusaka z zachwytem mówią o dorastającem pokoleniu, które tak dzielnie wytrzymało próbę spotkania się z wrogiem, a nawet uczciwsze niemieckie piszą otwarcie, że pewnie sędziowie byliby szczęśliwi, mając synów podobnymi do tych, których posadzili dnia 9 września na ławie oskarżonych.

Szczególnie poruszył obecnych list ucznia wrocławskiej akademii duchownej ks. Orszulika, w którym ks. O. w gorących słowach dodaje otuchy koledze swemu, aby się nie zrażał prześladowaniami pruskimi i pracował nadal ku pożytkowi Ojczyzny, że choć rodzice młodzieży mają wiele zmartwień z racyi procesów, ale przecież każdy ma całe życie przed sobą, aby te przykrości rodzicom stokrotnie wynagrodzić. Takich ludzi sędziowie pruscy osądzili na więzienie od 1 dnia do 3 miesięcy, wystawiając sobie świadectwo ubóstwa moralnego.

Gdyby ta młodzież utworzyła związek pijacki — prawiono na sądzie — zasłużyłaby tylko na naganę, ale że ona budziła poczucie narodowe polskie, nie chciała być młodzieżą pruską, lecz polską — należy się jej za to więzienie.

*

W obcym jarzmie cnota staje się zbrodnią, a przywiązanie do rzeczy najświętszych bywa ścigane sądownie. *Z.*

Kalendarz historyczny.

(od 16 do 30 września).

16	września	1686.	Jan Kazimierz na sejmie w Warszawie składa koronę.
18	"	1676.	Zwycięstwo króla Jana III. pod Żurawnem.
18	"	1772.	Pierwszy rozbiór Polski.
19	"	1649.	Bohdan Chmielnicki przysięga na wierność Polsce.
20	"	1549.	Hołd książąt pomorskich.
25	"	1791.	Drugi rozbiór Polski.
27	"	1612.	† ks. Piotr Skarga, kaznodzieja.
28	"	1648.	Lwów okupuje się Chmielnickiemu i Tatarom.
29	"	1699.	Michał Korybut Wiśniowiecki, koronowany królem polskim.

†

Ignacy Maciejowski
(Sewer)

ur. w r. 1839 w pow. Sandomierskim, zmarł w Krakowie dnia 23 września 1901 r.

Ś. p. Ignacy Maciejowski, syn Franciszka, profesora Szkoły głównej warszawskiej, a bratanek Wacława Al. Maciejowskiego, znakomitego w swoim czasie uczonego autora „Historyi włościan w Polsce“ — sam należy do znakomitszych pisarzy współczesnych. Urodził się na wsi w okolicach Sandomierza, tu pierwsze lata życia przepędził; jako przyszły rolnik nauki wyższe pobierał w szkole rolniczej Marymonckiej pod Warszawą, z której wyszło tylu zasłużonych krajowi obywateli. Płomień powstania narodowego rozpalił w Maciejowskim pragnienie służenia Ojczyźnie i młody rolnik chętnie zamienił pług na kosę. Krótko jednak był w partyi, gdyż obdarzony zaufaniem Rządu narodowego został jego komisarzem pełnomocnym w obrębie województwa Sandomierskiego. Całą duszą oddał się pracy dla sprawy narodowej, szczęśliwie unikając czujnego oka szpiegów moskiewskich, tropiących szczególnie urzędników Rządu, których w razie schwytania niechybnie czekała szubienica. Te czasy Maciejowski doskonale pamiętał i na ich tle napisał prześliczną książeczkę ludową, pod tytułem: „Maciek w powstaniu“.

Przyaresztowany przez Austryaków w Krakowie w 1863, przesiedział w więzieniu parę miesięcy. W Galicyi bawił niedługo, gdyż żądna walki jego natura pędziła go z kraju, gdzie zapanowało wszechwładnie zniechęcenie i zgoda z losem. Sewer wyjeżdża do Anglii, bada życie społeczeństwa angielskiego i jego zalety podnosi ku nauce własnych współbraci — w sławnych „Listach z Anglii“. Potem wraca do kraju, osiada w Galicyi, pracuje na roli i tu bacznem przyjaznem okiem przygląda się życiu ludu polskiego.

Owocem spostrzeżeń są powieści na tle życia ludu naszego osnute, jak „Biedronie“, „Bratnie dusze“, „Matka“, pełne miłości dla czarną pracą zajętych.

W „Biedroniach“ autor podaje obraz chłopca, w którym dzieła Sienkiewicza budzą drzemiące gdzieśtam w głębi pragnienie światła; w „Matce“ znowu kreśli życie wiejskiej kobiety, która wszystko gotowa poświęcić, byleby swym synom to światło wiedzy uczynić dostępnym.

Sewer-Maciejowski pisał jeszcze powieści ze stosunków przemysłowych wiejskich, układał piękne sztuki do teatru, wszędzie podkreślając dobre strony społeczeństwa, pełen wiary w zwycięstwo tych właśnie stron dobrych. Polsce służył wiernie, młode lata ofiarował jej całkowicie, później pracował uczciwie, kochał Ojczyznę gorąco, kochał ludzi bo miał serce, umarł też na serce. Cześć jego pamięci.

Z.

Z ziem polskich.

Galicya. Wszelkie stronnictwa i obozy rachują swoje siły po skończonej wojnie wyborczej i na ogół biorąc mają dosyć kwaśne miny, z wyjątkiem partyi austryacko-magnackiej, która zdobyła najwięcej mandatów poselskich do Sejmu.

Ponieważ odłam krakowski tej partyi święci największe tryumfy, więc też panowie krakowscy chcieliby mieć i swego członka marszałkiem do Sejmu, upatrzyli nawet już go w osobie hr. Andrzeja Potockiego.

Ale Wiedeń, od którego mianowanie marszałka zależy, nie rad obdarzyć najwyższą godnością młodego panka, który oprócz bogactwa i pychy odznacza się chyba jeszcze próżniactwem; marszałkiem zostanie więc może ks. Andrzej Lubomirski.

W tych czasach tak spokojnych, że tylko wybór Bojki mąci ludziom swobodę umysłu, bo nie wiedzą co on z sobą przyniesie, w Krakowie odbył się pierwszy Zjazd przemysłowców polskich; radzono tam przez dwa dni nad sposobami podniesienia w Galicyi przemysłu własnego polskiego i zabezpieczenia go przed konkurencyą wyrobów obcych w pierwszym rzędzie przemysłu innych prowincyi austryackich. Zjazd ten jest początkiem zabiegów, które mogą mieć duże znaczenie dla dobrobytu polskiego w Austryi.

Zabór pruski. Procesy tu nie ustają; jest tego tak wiele, że wydaje się, jak gdyby sądy po to tylko istniały, aby pognębić ludność polską. W Lesznie sądzą jednego redaktora za rzekomą obrazę nauczyciela,

w Toruniu znowu innego, za artykuł o nieporządkach na poczcie, tam ksiądz idzie przed kratki sądowe i do więzienia za uwagi o rozporządzeniu ministra, ówdzie właściciel sklepu za sprzedaż polskich obrazków, i tak bez przerwy, bez końca.

A tym czasem ludność polska wcale nie traci ochoty do pracy i chęci do walki z rozszalałą niemczyzną.

Na Śląsku pruskim już się rozpoczęły wiece polityczne, jako pierwsze próby przygotowawcze do wyborów, na których po raz pierwszy nasi bracia postawią własnych polskich kandydatów na posłów do parlamentu niemieckiego.

Znowu w Lubawie, miasteczku w Prusach zachodnich czyli królewskich położonem, obradował Sejmik naszych spółek zarobkowych. Tych spółek tworzących związek istnieje w Poznańskiem i Prusach 126, które mają 53 tys. 505 członków i 53 miliony 560 tys. marek kapitału.

Wreszcie z Księstwa Poznańskiego idą do Berlina ostre skargi na wszelkie nadużycia, bezprawia i, co godniejsze uwagi, do tej ogólno-narodowej walki przeciwko prusactwu garnie się nawet partya szlachecka, która w ostatnich czasach zupełnie jakby straciła wiarę w przyszłość naszej Ojczyzny.

Zabór moskiewski. Moskal w procesy zabawiać się nie potrzebuje, bo u niego wszelkie sądy zastępuje policya z żandarmami. Właśnie z Ostrołęki piszą do *Polaka*, że tamtejszy naczelnik policyi urządza od kilku dni formalną obławę, aby pochwycić pewnego gospodarza, który już siedział w cytadeli, ale został z niej przed paru miesiącami wypuszczony. Teraz chcą go ująć ponownie. Moskal nie potrzebuje skarżyć o sprzedaż patryotycznych obrazków, bo za nie sadza odrazu do kozy, ani księży za kazania, bo gdy mu się oni nie podobają, ksiądz idzie na Sybir. Ale pomimo nienawiści ku Polsce, rząd carski nabiera powoli ku nam respektu, bo widzi, że ziemie polskie to główne źródło jego dochodów. W Rosyi co raz to głód i straty, a podatki z Polski płyną zawsze na czas, że zaś gotówka każdemu miła, więc Moskal pozwala obecnie na ulepszenia w naszej gospodarce społecznej, jak zakładanie towarzystw rolniczych, a towarzystwom na urządzanie wystaw rolniczo-przemysłowych. Taka wystawa odbyła się niedawno w Mińsku i pokazała całemu światu, że Litwa i Biała Ruś pomimo stuletniej niewoli moskiewskiej jak była, tak i jest polską; na wystawie słychać było mowę polską, obradowali na zjeździe niemal sami Polacy, polscy wystawcy zabrali bodaj wszystkie nagrody. Wystawę zwiedziło kilkadziesiąt tysięcy osób i każdy wyjeżdżał z dobrą myślą, że ta ziemia, która wydała Polsce Kościuszkę i Mickiewicza (obaj zrodzeni w gub. Mińskiej) nie zginęła jeszcze dla Ojczyzny.

Ze świata.

Podróż cara. Car odetchnął — już siedzi u siebie w państwie rosyjskiem, pod pewną opieką tysięcy żandarmów i setek tysięcy wojska. Tam w Europie było ciężko. Choć kłaniał mu się, przymilał do uniżoności pruski Wilhelm, choć słowa przyjaźni i uwielbienia płynęły z ust francuskich ministrów, ale car Mikołaj, władca północy, bał się. Francya ofiarowała mu w gościnę wspaniały zamek królewski, dała na usługi tłumy policyi jawnej, tajnej, obstawiła drogi szeregami wojska, ale car się bał. Drżał o swe życie, ten biedny pan życia i śmierci milionów ludzi. I uciekłby z ochotą od powitań zaprzyjaźnionej Francyi, ale musiał tam siedzieć choć parę dni; on — car samowładny, bo trzymał go we Francyi mus straszliwy, brak rubli w skarbcu państwa. Wojna chińska, ciągłe głody, kradzieże bandy urzędniczej sprowadziły Rosyi zupełną ruinę, więc trzeba było wybierać: bankructwo, albo pokorę? I biedny car, ten samowładny, jako posłuszne narzędzie swych urzędników, wybrał pokorę i pojechał do Francyi, pojechał po złoto na ruble, pomimo całego strachu na samą myśl o anarchistach, nihilistach i temu podobnych potworach, które nieraz wyprawiają carów przed czasem z tego świata.

Pojechał do Francyi z żoną, ministrami, jenerałami.... Miał wrócić do Rosyi z upragnionymi milionami rubli, i wrócił z niczem. Zdarzają się podobne wypadki, nawet carom.

Państwa północne Dania, Szwecya i Norwegia, zamyślają pono wznowić między sobą łączność (unię), jaka istniała już przed kilkuset laty. Dania dąży do połączenia ze swemi siostrzycami z obawy przed Prusakiem, który odebrał jej w r. 1864 szmat ziemi, zaś Szwecya musi szukać sprzymierzeńców przeciwko Rosyi. Unia ta osłabiająca wszechmoc Prus i Rosyi, burmistrzujących w Europie, będzie dla sprawy polskiej bardzo użyteczną.

Anglia prowadzi dalej swą wojnę burską w Afryce i nie może dojść końca. Wódz angielski Kiczner wydał odezwę, w której ogłasza uzbrojonych Burów za wyjętych z pod praw, to jest za zwykłych rozbójników. Burowie taksamo traktują Anglików, więc teraz wojna pójdzie, jak to mówią, na noże, niby między dzikimi ludźmi.

W Ameryce północnej zaszły pewne zmiany, gdyż Mak Kinley umarł z rany, zadanej mu przez Czołgosza. Rządy objął zastępca prezydenta Rosevelt. Złożył on przysięgę, że wiernie będzie podlegał ustawom, zaś ministrowie podali się do dymisyi, bo tam każdy prezydent dobiera doradców według własnej myśli. Rosevelt jest człowiekiem wojskowym i w ostatniej wojnie doszedł stopnia pułkownika.

Wiadomości bieżące.

Upraszamy Czytelników o nadsyłanie jaknajwięcej rozmaitych wiadomości do tego działu pisma. Opisanie tych zdarzeń i wypadków w sposób odpowiedni do druku będzie już rzeczą Redakcyi, byle tylko Czytelnicy zechcieli nadsyłać choć

krótkie doniesienia o tem wszystkiem, co wszystkich mieszkańców powiatu zająć może.

Na pomnik Bartosza. Na pomnik Bartosza Głowackiego we Lwowie, złożyli na ręce p. Jana Hołyńskiego w dalszym ciągu:

Jan Lang 60 hal., Katarzyna Lang 20 hal., Apolonia Lang 20 hal., Helena Radomska 20 hal., Michał Malinowski 50 hal., Wincenty Skrzyniarz Feliks Dobrowolski 2 kor, Gołębiowski 50 hal., Jakób Mortka 50 hal., N. N. 16 hal., Stanisław Zdyrski 20 hal., Stanisław Błoński 50 hal., Władysław Czeppe 30 hal., Marcin Samołyk 25 hal., Jan Słonka młodszy 50 hal, W. W. 1 kor. Razem 7 kor. 81 hal., z poprzednich 13 kor. 80 hal., razem 21 kor. 61 hal.

Za łaskawe datki ofiarodawcom serdeczne Bóg zapłać!

Podziękowanie Jakóba Bojki. *Kuryer Lwowski* w dniu 25 września b. r. otrzymał od posła Jakóba Bojki następujące pismo:

„Od dnia mego wyboru we Lwowie aż po dzisiaj, tyle otrzymałem telegramów i listów gratulacyjnych od życzliwych mi Braci Rodaków, że nie jestem wstanie podziękować każdemu z osobna tak, jakbym rad z drogiej duszy i jakby się należało.

Z tego powodu tą drogą dziękuję serdecznie Tym wszystkim Przyjaciołom znanym mi i nie znanym, i oby Bóg zapłacił im za to stokrotnie, bo ja się Im biedne chłopisko nigdy za to nie będę mógł odpłacić“.

Gręboszów, 21 września 1901 r.

Jakób Bojko, włościanin
z łaski rodaków lwowskich poseł sejmowy.

Tarnobrzeg. Dnia 20 września b. r. odbyło się posiedzenie Wydziału Rady powiatowej. Załatwiono 80 spraw gminnych i powiatowych.

Stan miasta. Rynek i ulice naszego miasta są pięknie wybrukowane i utrzymywane czysto; dobra to będzie pamiątka urzędowania p. dr. Surowieckiego i p. Gryglewskiego. Zwracamy jednak Zarządowi miasta uwagę na jeden punkt, który domaga się uporządkowania. Mówimy o rowie obok ulicy do Czytelni mieszczańskiej wiodącej, pełnym błota i różnych odpadków; należy go dla zdrowia miasta jaknajprędzej uporządkować i wybrukować.

Co środa odbywa się w Tarnobrzegu targ. Dnia 25 września było na targu fur około 200, bardzo dużo świń, bydła zaś nie wiele, zboża też nie wiele; żyto płacili za ćwierć 3 kor, pszenice 4 kor., proso 50 hal. Masła i drobiu było mało; kapusty wcale nie było.

W następnych numerach *Głosu ziemi sandomierskiej* będziemy ogłaszać targi i ceny targowe z miast: Baranowa, Tarnobrzegu, Rozwadowa i Radomyśla.

Opłakany los. Pewien tutejszy sługa kolejowy padł ofiarą fałszywej denuncyacyi i został ukarany grzywną pieniężną. Ma on żonę i pięcioro drobnych dzieci, które musi wyżywić z 70 ct. dziennie; radby przytem umieścić syna w gimnazyum, ale nie jest wstanie ponieść koniecznych wydatków szkolnych.

Prosimy naszych Czytelników o pomoc dla ubogiego człowieka, który radby dziecko kształcić, ale niema za co, bo choć pracuje uczciwie i ciężko, żyje jednak w niedostatku, gdyż brak mu tej pani protekcyi, bez której u nas ciężko dochrapać się czegoś.

Składki prosimy nadsyłać łaskawie na ręce naszej Redakcyi, która na początek daje od siebie 2 kor. Ofiary będą ogłaszane w gazecie.

Dnia 25 września zawiązał się w Tarnobrzegu komitet z włościan i mieszczan do wybudowania pomnika Bartosza Głowackiego w naszem mieście. Dokładne wiadomości o rozpoczętem dziele będą podane w Nr. 10 *Głosu ziami sanoomierskiej.*

Straszna śmierć. W powiecie gródeckim dnia 21 września zabili robotnicy ruscy Jana Krzyżka z Dzikowa, dozorcę melioracyjnego, gdy wszedł do szynku mienić pieniądze. Zabili nieszczęśliwego orczykami. Ś. p. Jan K. pozostawił żonę i dzieci.

Nasz przemysł. Na skutek ogłoszenia w Nrze 7 *Głosu ziemi sandomierskiej,* zgłosił się do Wydziału powiatowego z prośbą Mieczysław Romanowski z Tarnobrzega o posłanie go do nauki powroźnictwa, Wydział powiatowy bardzo popiera przemysł; uchwalił też jednogłośnie dać zapomogę proszącemu i odniósł się o przyjęcie go do krajowego warsztatu powroźniczego w Stryju.

Komisya powiatowego Biura pracy przy Wydziale powiatowym złoży swoje sprawozdanie z czynności za rok pierwszy. Rezultaty są ważne i ciekawe. Radni powiatowi na pełnej radzie będą mieli dokładny obraz, że przez założenie biura przyczynili się do dobra biednych swych braci. Po posiedzeniu sprawozdanie ogłosimy w gazecie.

Rzadki a niezwykły wypadek w powiecie tarnobrzeskim w gminie Jeziorko. U gospodarza Dumy padła klacz po porodzie i zostawiła maleńkiego źrebca; źrebiec głodny, karmiony przez gospodarza mlekiem i serwatką, nie był zadowolony. Jak natura ciągnie wilka do lasa, tak i źrebca do dójki i ssania. W tej samej stajni stała młoda dwuletnia klaczka (jego siostra), źrebiec dopóty ją ssał, aż po kilku dniach wyciągnął mleko z dojek i teraz żywi się dobrze, wygląda pięknie i zdrowo, mleka ma dosyć od swej siostry, choć ta nie była matką.

Zarząd dworu Dzików potrzebuje 500 ludzi do kopania ziemniaków na ogółkę, czyli tak zwany akord; do kopania kanału 100 ludzi; do rąbania sągów 500 ludzi, — od sąga 6 koron.

Kopanki ziemniaków rozpoczęły się, ale nasze gospodsie smutne, bo „babskie lato“ nie ciepłe, a najgorsze len i konopie, bo trzeba je suszyć i międlić suche dobrze.

Posiedzenie pełnej Rady powiatowej tarnobrzeskiej, odbędzie się dnia 4 października b. r. o godzinie 11 przedpołndniem w sali Rady powiatowej.

Porządek dzienny:

1. Odczytanie protokółu z ostatniego posiedzenia.
2. Sprawozdanie z czynności Wydziału powiatowego za czas od 17 lipca do 4 października b. r.
3. Wybór członka Wydziału powiatowego.
4. Wnioski członków.

Posiedzenie Koła włościańskiego Rady powiatowej odbędzie się tegosamego dnia o godz. 9 przed posiedzeniem Rady w sali Czytelni mieszczańskiej. Przypominamy pp. Radnym włościańskim, aby każdy zbadał swoją parafię i co potrzeba, wniósł na posiedzeniu Koła. Sprawy są pilne, a ważne w powiecie dla nas rolników, więc należy je poruszać.

Częstochowa. Odbyło się poświęcenie rusztowań do budowy wieży przy klasztorze, uroczystość była wspaniała, publiczności zebrało się niezliczone tłumy.

Paderewski, sławny Polak, ma kupić majątek ziemski Baranów, w naszym powiecie położony, za sześć milionów koron.

Sandomierz. Podczas kąpieli w Wiśle, utonął kleryk seminaryum Wacław Bąbiński. Rozpacz rodziców wielka; ciała nie odnaleziono.

Lud polski zaboru moskiewskiego narzeka i słusznie, że my tu po stronie austryackiej zamieszkali, mało mu pomagamy, gdy chce się zaopatrzyć w książki lub gazetki w Krakowie drukowane. Jesteśmy synami jednej ziemi, tylko wrogowie nas sztucznie rozłączyli, to też tem usilniej powinniśmy pracować nad ponownem Ojczyzny zjednoczeniem. Gazetki i książki prawdziwie polskie wielce ku takiemu zjednoczeniu przyczynić się mogą, a więc każdy z nas powinien gazetki za Wisłę puszczać, w sprowadzaniu ich pomagać, byle ostrożnie przed Moskalem, bo to pachnie kozą.

Ostrzeżenie rządowe. Podaliśmy raz notatkę o przestrodze rządu austro-węgierskiego, **aby** ci, którzy szukają za granicami państwa lepszych życia warunków, **nie udawali się do Brazylii, bo tam nie dostaną ziemi, lecz będą musieli spełniać** najtrudniejsze i źle opłacane **roboty na plantacyach kawy.** Ostrzeżenie to warto powtórzyć z dodaniem szczegółów, jako ważne i zwrócone głównie do naszych wychodźców. Wyszło ono z Ministeryum spraw zagranicznych, które od chwili jak niem kieruje hr. Gołuchowski, bardzo się przyczyniło do wytępienia szajki spekulantów we włoskiem mieście Udine, — tej nikczemnej szajki, która przez Genuę, wysłała już tysiące naszego ludu na wieczną w Brazylii niedolę. Nie chodzi tu o emigracyę do Parany, zorganizowaną w uczciwy sposób przez stowarzyszenie handlowo-geograficzne; ono ma ziemię i rozdaje ją wychodźcom, ale tylko takim, których losem samo się od początku podróży zajmuje. Ostrzeżenie ministra hr. Gołuchowskiego, przesłane rządom przedlitawskiemu i zalitawskiemu, dotyczy zupełnie innej emigracyi. Rzecz jest taka: Plantatorowie kawy w prowincyi San Paolo znaleźli się po zniesieniu murzyńskiego niewolnictwa w bardzo trudnych warunkach gospodarskich; nie mają robotników, ponieważ wolnego murzyna niczem nie można zachęcić do pracy. Rząd prowincyi San Paolo wszedł tedy w układy z przedsiębiorcami o dostarczenie robotników skądkolwiekbądź i wtedyto właśnie agenci tych przedsiębiorców rozwinęli u nas brazylijską gorączkę. Plantatorzy w San Paolo mieli robotników za bezcen, traktowali więc ich coraz gorzej, stąd zaś powstały zaburzenia, a że oprócz tego rząd brazylijski począł się obawiać, że napływowa ludność pocznie liczebnie dominować nad miejscową i kraj utraci swój hiszpański charakter, przeto parę lat temu bardzo utrudnił emigracyę. Z początku nikomu to w Brazylii nie dolegało, ale bardzo prędko San paolscy plantatorowie znowu znaleźli się bez robotników, bo jedni z nich uciekli z tego piekła, inni przepłacili je życiem. Do spisku przeciw republice w Brazylii, wykrytego przed paru miesiącami, należało wielu właścicieli plantacyj jedynie dlatego, że zrujnował ich brak robotnika. Z tego więc powodu rząd brazylijski zgodził się na wniosek rządu San paolskiego, aby znowu otwarto dowóz emigrantów, ale tym razem inaczej niż dawniej, mianowicie postanowiono sprowadzić tylko 30 tysięcy robotników i wezwano przedsiębiorców do składania ofert, w których powinno być wymienione, jakiej narodowości będą robotnicy. Otóż ze wszystkich przedstawionych ofert, wybrano cztery; każda z nich przyrzeka dostarczyć słowiańskich robotników z Austro-Węgier, a różnią się one między sobą tylko wysokością zapłaty, wymaganej przez przedsiębiorców. Ci słowiańscy robotnicy są w Brazylii najbardziej cenieni, jako potulni i pracowici — dlatego wzięto pod rozwagę tylko owe cztery oferty. Gdy jedna z nich będzie przyjęta, natenczas przedsiębiorca roześle agentów i zacznie się agitacya za wędrówką do „Branzolli“, jako do kraju wszelkiej szczęśliwości. Oczywiście wychodźcy pojadą za swoje pieniądze, w nadziei, że od razu dostaną ziemi, ile tylko zechcą, a już dopiero na miejscu się dowiedzą, że zaprzedano ich do niewoli na plantacyach kawy, w okolicach bardzo niezdrowych, do robót nadzwyczajnie uciążliwych, otoczonych warunkami najgorszymi w świecie. Premią, płaconą przez rząd brazylijski, podzieli się przedsiębiorca z agentami. **Otóż o tej spekulacyi ostrzega Ministeryum spraw zagranicznych, Duchowieństwo, obywatele, inteligencya, rozsiana po kraju, wogóle ludzie dobrej woli, słowem wszyscy, mający styczność z ludem, powinni rozpowszechnić owo ostrzeżenie między wieśniakami.**

Odpowiedzi Redakcyi.

Józef z nad Sanu. Artykuł Szan. Pana o Kościuszce, wobec nawału materyału bieżącego, musieliśmy niestety rozdzielić na dwie części.

Pan S. Sprawozdanie z wycieczki do Sandomierza, znajdzie się w jednym z najbliższych numerów *Głosu ziemi sandomierskiej*, trochę przerobione. Wyraz „cacadełko“ nie istnieje w polskim języku pisarskim.

Pan L. Soł. Wiersz Pański, o treści tak pięknej, nie nadaje się do druku. „Wzdycham“ i „kocham“, „zagłady“ z „narody“ przecież się wcale nie składa!

Pan T. K. P. Legenda „o zatopionych dzwonach“ słabo opracowana. Pisze Pan: „Oo! bo noc to straszna, uroczysta, noc to świętojańska!...“ Nic fałszywszego pod słońcem. Właśnie noc świętojańska zawsze w wyobraźni ludzi łączyła się z pojęciem czegoś przyjemnego, nawet wesołego, choć i uroczystego. Święto Jana Kapały za czasów pogańskich — to hołd składany wiośnie, słońcu, młodości...

E. 1598/1.
3.

EDYKT LICYTACYJNY.

Na żądanie Majera Herscha Morgenländra odbędzie się dnia 28 października 1901 o godzinie 9 przedpołudniem w Sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 4 licytacya połowy realności lwh. 17, gm Tarnobrzeg objętej, Gitli Morgenländer własnej.

Nieruchomość ta, wystawiona na licytacyę, jest oceniona na 868 koron 40 hal.

Najniższa cena wynosi 434 koron 20 h.; poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne, które się zatwierdza i odnoszące się do tej nieruchomości, dokumenta (wyciąg tabularny, wyciąg katastralny, protokóły ocenienia i t. d) może każdy mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 4.

C. k. Sąd powiatowy w Tarnobrzegu. Oddział IV.
dnia 5 września 1901.

E. 1211/1.
4.

EDYKT LICYTACYJNY.

Na żądanie c. k. Urzędu podatkowego w Wojniczu, odbędzie się dnia 11 października 1901 r. o godzinie 9 przedpołudniem w Sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 4 licytacya realności lwh. 315 gm. Tarnobrzeg objętej. Abrahama Jugwera własnej.

Nieruchomość ta, wystawiona na licytacyę, jest oceniona na 6.650 kor.

Najniższa cena wynosi 3.325 koron; poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne, które się zatwierdza i odnoszące się do tej nieruchomości dokumenta (wyciąg tabularny, wyciąg katastralny, protokóły ocenienia i t. d.) może każdy, mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 4.

C. k. Sąd powiatowy w Tarnobrzegu Oddział IV.
dnia 27 sierpnia 1001.

E. 1359/1.
5.

EDYKT LICYTACYJNY.

Na żądanie Cypy Gross odbędzie się dnia 9 października 1901 o godzinie 9 przedpołudniem w Sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 4 licytacya 1) $^3/_{48}$ części realności lwh. 79, 2) $^1/_5$ części realności lwh. 129 gm. Mokrzyszów objętych, Filipa Jagielskiego własnych.

Nieruchomości te, wystawione na licytacyę, są ocenione *ad 1)* na 100 koron 50 hal., *ad 2)* na 544 koron.

Najniższa cena wynosi *ad 1)* 67 kor., *ad 2)* 362 koron 67 hal.; poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne, które się zatwierdza i odnoszące się do tej nieruchomości dokumenta (wyciąg tabularny, wyciąg katastralny, protokóły ocenienia i t. d.) może każdy, mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w Sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 4.

C. k. Sąd powiatowy w Tarnobrzegu. Oddział IV.
dnia 27 sierpnia 1901.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Wojciech Wiącek.

3) **Ogród jako źródło dochodu** przez A. Kubaszewskiego z Gołuchowa.

„Ziemianin“ kosztuje 6 złr. rocznie, półrocznie 3 złr. Prenumeratę najlepiej przesyłać wprost na ręce Redakcyi w Poznaniu, ulica Półwiejska 5, w liście lub przekazem pocztowym, wtedy odbiera się pismo regularnie pod opaską. Można także abonować przez pocztę.

Redakcya **„Ziemianina“,** w Poznaniu, Półwiejska 5 I.

CZTERY KALENDARZE Z OBRAZKAMI

na rok 1902

wyjdą staraniem i nakładem

KSIĘGARNI K. WOJNARA

w Krakowie (przy ul. Szewskiej L 13)

a mianowicie:

1) **„Gospodarz“**, znany już znacznej części naszych czytelniczek i czytelników, jako jeden z najlepszych kalendarzy dla ludu, zawierać będzie przedewszystkiem pożyteczne i pouczające wiadomości z rolnictwa, ogrodnictwa, z nauki leczenia bydła, bardzo wiele innych gospodarczych wiadomości, a nadto opowiadania historyczne, powieści zajmujące i liczne żarty i dowcipy. Cena „Gospodarza“ **30** ct. czyli **60** groszy.

2) Kalendarz **„Polak“** poświęcony będzie głównie sprawom naszym narodowym, a więc zawierać będzie opowiadania z dziejów naszej Ojczyzny, opisy ziem polskich i ludu, jaki te ziemie zamieszkuje, opisy najważniejszych miast i świątyń polskich i pamiątek narodowych, życiorysy znakomitych rodaków, nadto liczne powieści, artykuły o przeróżnych najciekawszych wynalazkach i t. p. Cena „Polaka“ **40** ct. czyli **80** groszy.

3) **„Polski Kalendarz Maryański“** również podobnym celom służyć będzie, obejmując przedewszystkiem dzieje naszej Wiary świętej i Ojczyzny, uciskanej i prześladowanej przez wrogów, żywoty świętych Patronów Polski, nadto pouczające powieści i różne pożyteczne wiadomości. Cena **30** ct. czyli **60** groszy.

4) **„Kalendarz powszechny czyli uniwersalny“**, będzie obejmował treść trzech poprzednich, przeszło 100 obrazków, oprawny pięknie i silnie, kosztować będzie **80** ct. czyli **1** kor. **60** groszy.

Wszystkie te kalendarze, prócz bardzo obfitej, urozmaiconej, interesującej i pożytecznej treści, bo je zaszczycają łaskawie swem współpracownictwem wybitni pisarze i profesorowie Uniwersytetu, zawierać będą po kilkadziesiąt obrazków w tekście, wiele większych ilustracyj na lepszym papierze, więc też powinny znaleść jak największe wzięcie wśród całego ogółu społeczeństwa polskiego, podobnie jak i kalendarz „Gospodarz“, który od szeregu lat cieszy się niezwykłem powodzeniem, nietylko wśród ludu, ale i wśród znacznej części inteligencyi.

W Krakowie, czcionkami drukarni Związkowej pod zarządem A. Szyjewskiego.